

ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 3 — Nr. 37 (108)

Włocławek. 14 20 Września 1947 r.

Cena 5 złotych

Niechaj łaska Twoja

Jesień objęła swoje niezaprze-
czone władztwo nad światem.
Słońce jakby zmęczone długimi
dniami ciężkiej pracy, pochyła się
coraz bardziej. Dni stają się krót-
sze. Mroki wypęzają wcześniej i
chłód wyciąga swe dojmujące
macki. Na niebie coraz częstsze
przesuwają się chmury. Czasem
łaskawe i wysoko się niosą, ale czę-
ściej wloką się ciężkie, ołowiane.
I duszę ogarnia mrok. Mrok smut-
ku, zadumy, które jej mówią:

— Wszystko nieodwołalnie mi-
ja. Słońce blednie, radość i szczę-
ście szarzeje. Tylko chmury trosk
nad życiem przesuwają się i zasła-
niają jasność nieba. Ale go całko-
wicie zakryć nie mogą. Gdzieś na
dalekim nieboskłonie widnieje i
świeci wielki pas czystego nieba.
Gdy patrzymy nań rodzi się w ser-
cu przedziwne uczucie tęsknoty za
Bogiem. Im gęstsze chmury nad
głową tym mocniejsze pragnienie
nieba. Im więcej trosk obsiada
duszę tym gorętsze wołania i tym
głębsza ufność do Boga.

Jesień to czas obliczeń. Rolnik
pogląda wstecz. Ocenia skutki
swej pracy. Ale też patrzy w przy-
szłość. Planuje dalsze zasiewy. Po-
dobnie czyni człowiek w sprawach
duszy. Zamieranie przyrody przy-
pomina mu konieczność odejścia
z tego świata. Wiara mówi mu o
rachunku, który go czeka przed
najwyższym, sprawiedliwym Sę-
dzią — przed Bogiem. I ta sama
wiara mówi mu też, że jak na
płon składa się praca rolnika i
współdziałanie warunków przyro-
dy tak i na zasługujący przed Bo-
giem czyn, dwa są nieodzowne
składniki: łaska Boża i wysiłek
ludzki.

Rachunek nad własnym życiem
wiedzie do jednego wniosku: nie
osiągnęliśmy tego stopnia święto-
ści i miłości o jakim serce marzy-

ło. Na pragnieniach i porywach
nam nie zbywało. Były wzniosłe
myśli, świeciły w sercu jasno, ale
siłę w czyn nie oblokły. Gdzieś w
dziwny sposób się rozciągały. Zu-
pełnie jak mgła w letni poranek.
Widzieliśmy ją, patrzyliśmy na
nią, odczuwaliśmy ją — ale jej
uchwycić było niesposób. Znikała,
rozpływała się niedostrzegalnie.

Skutkiem tych rozważań zaczy-
na w sercu rodzić się prawdziwe,
szczerze, głębokie uczucie pokory.
Może jeszcze nie, przed ludźmi. Ale
już przed Bogiem. Wyrasta w nas
poczucie swej małości. I swej wi-
ny. Na tym to poczuciu opiera się
nasz prawdziwy stosunek do Bo-
ga. Nasze wołanie o litość, o Boże
miłosierdzie. Dopóki w sercu na-
szym nie zrodzi się ono, dopóki w
naturalny sposób nie pocznie wy-
rastać, dopóty nie będziemy od-
czuwać potrzeby Boskiej pomocy,
a więc i potrzeby wołania do Bo-
ga. Niedoleństwo nasze jeszcze bar-
dziej będzie się pogłębiało, a ży-
cie duchowe zamierało.

Introit dzisiejszy wyraża zupeł-
nie co innego. Właśnie mocno pod-
kreśla, że poczucie zależności od
Boga wzrasta z każdym dniem w
duszy wierzącej. Takie głębokie
zapuściło tam korzenie, że dusza
już nie co pewien czas, ale bezu-
stannie woła do Boga. I to staje
się jakby uzasadnieniem pewności
naszej, że łaska Boża spłynie na
nas.

Ale pokora nie każe opierać się
na zasługach własnych. Spodziewa
się dlatego, że Bóg jest dobry,
że ma wyrozumienie dla słabości
naszych, a przede wszystkim, że
jest miłosierny.

— Zmiłuj się nadę mną, Panie,
bo wołam do Ciebie bezustannie.
Boś Ty, Panie, dobry i cichy, i
wielce miłosierny dla wszystkich,
wzywających Ciebie. Nakłoń Pa-

nie ucha Twego a wysłuchaj mnie,
bom ja jest nędzny i ubogi.

Jeśli czym może człowiek po-
przeć swą przed Bogiem prośbę, to
właśnie stwierdzeniem nędzy wła-
snej. Wystarczy zagłębić się w so-
bie, aby z wnętrza swojego wydo-
być tę prawdę jak bardzo ubogimi
jesteśmy pod względem duchow-
wym. Uczynki nasze słabe i niedo-
łężne. Serce jeszcze tak obrośnięte
egoizmem, miłością własną. Nic
nam nie pozostaje, jak szczerze
uderzenie się w pierśi na wzór
wyznania celnika:

— Boże bądź miłościw.

Ta wielka prawda zmusza nas
do poszukiwania pomocy. Nie u lu-
dzi, bo i oni taką samą odczuwa-
ją nędzę, ale u Boga. Pragniemy
by pomoc Boża, zawarta w łasce
nigdy nas nie opuszczała.

Owszem, ma ona uprzedzać każ-
dy nasz uczynek. O to też modli
się do wiernych św. Paweł:

— Dlatego zginam kolana moje
przed Ojcem Pana naszego Jezusa
Chrystusa, aby udzielić wam ra-
czył według bogactwa chwały
swej, żeby każdy z was utwier-
dzony był mocą przez Ducha Jego
we wewnętrznym człowieku.

Ta łaska ma nam towarzyszyć
zawsze. Przez nią mamy współży-
cie z Jezusem Chrytusem. Aby—
jak wyraźnie podkreśla św. Pa-
weł — Chrystus mieszkał przez
wiarę w sercach waszych, abyście
w miłości wkorzeni i ugrunto-
wani mogli pojąć ze wszystkimi
świętymi, jaka jest szeroka i dłu-
ga i wysoka i głęboka — i mogli
poznać — jak nieskończenie prze-
wyższa wszelką wiedzę — *miłość*
Chrystusowa.

To pojmowanie miłości Chry-
stusowej wiedzie do życia pełnego
dobrych uczynków, wedle działa-
jącej w nas mocy. I tak głęboki

(Dokończenie na str. 2-giej)

Świątobliwa Kazimiera Suchońska

W Krakowie, przy ul. Szpitalnej znajduje się kościół, należący do Ślůstr Kanoniczek Ducha św. Po lewej stronie nawy przykuwa uwagę piękny obraz przedstawiający młodą zakonnice o uduchowionej twarzy, wzniesionej ku niebu. Krótki życiorys umieszczony pod obrazem, objaśnia, iż jest to świątobliwa Nimfa Kazimiera Suchońska, zmarła siostra zakonu Kanoniczek w roku 1709-tym.

Niegdyś przy placu św. Ducha, gdzie obecnie stoi teatr imienia Słowackiego, istniał przez długie wieki kościół i szpital św. Ducha, w którym zakonnice pielegnowały chorych i ubogich. W tym zgromadzeniu odznaczała się heroiczną

MIŁOŚCIĄ BOŻĄ

i cnotą miłosierdzia Nimfa Kazimiera Suchońska.

Urodziła się w Warszawie 12-go września 1688 r. Ojciec jej był rotmistrzem husarii polskiej i pod wodzą króla Jana III walczył pod Wiedniem z nawałą turecką.

Matka z domu Lutostańska niewiasta zacnych obyczajów, była znana z pobożności i litości dla biednych. Mała dziecina otrzymała na Chrzcicie św. imiona Zofii-Kazimiera i nosiła je do dnia obłóczyn zakonnych, kiedy ją nazwano siostrą Nimfą Kazimierą, dając za Patronkę św. Nimfę czczoną przez Kościół 10-go listopada.

Od najmłodszych lat okazywała wielkie zamiłowanie do pokuty i modlitwy. mając lat 6 pragnęła cierpieć już za grzechy świata. Obdarzona wielkimi zdolnościami mając lat 14, znała biegle język łaciński modląc się w nim jak i w polskim. Z natury była wesoła i swobodna, urodziwej powierzchowności, w skutek tych zalet zewnętrznych i umysłowych, kre-

akt pokory rodzi w nas życie owocne w zasługi u Pana. A dusza słowa gradualu może stosować do siebie:

—Albowiem Pan odbuduje Syjon i objawi się w majestacie swoim. Powtarzajmy przeto sercem gorącym dzisiejszą modlitwę Kościoła:

—Niechaj łaska Twoja, prosimy Cię, Panie, uprzedza nas i towarzyszy nam zawsze, oraz niech nas czyni gorliwymi w nieustannym pokonywaniu dobrych uczynków.

X. Dr Mirski.

wni oraz znajomi rodziny Suchońskich wróżyli młodemu dziawczęciu świetną przyszłość. Młodzieńcy z możliwych rodów zaczęli ubiegać się o jej rękę, lecz ona nie chciała nawet słyszeć o związku małżeńskim, postanawiając oddać się

CAŁKOWICIE BOGU

na służbę w zakonie. W tym wyborze stanu napotkała na wiele przeszkód, również ze strony kochającej matki, lecz z pomocą ojca te trudności pokonała.

Matka troskliwa o los córki, była by rada ją widzieć wśród Pannien Norbertanek Zwierzynieckich, lub Cysterek Ołobockich, gdyż podówczas te Zakony były sławne w Polsce, tak pobożnością jak i znaczeniem i uposażeniem. Pani Suchońska sama odwiozła córkę do Cysterek w Ołobocku, pozostając tam z nią dwa miesiące.

Do Norbertanek była by też przez Ksienię chętnie przyjęta, ale że była za młoda jeszcze, licząc lat 14, więc bez dyspensy nigdzie by jej nie przyjęli. Za radą spowiednika świątobl. Ojca Jaśńlewicza z zakonu Ducha św. de Saxii, Nimfa Suchońska próbując swoje powołanie czekała dwa lata. Doszedłszy do lat 16-tu udała się do Krakowa w gościnę klasztoru Norbertanek, trapiąca ciężkimi pokusami wewnętrznymi i tu za przyczyną Błg. Bronisławy jeszcze wówczas nie beatyfikowanej odzyskała równowagę i pełny spokój ducha.

Tam też postanowiła wstąpić do Kanoniczek Ducha św. co zaraz uskuteczniła. Jako profeska jaśniała cnotami pokory, posłuszeństwa i wielką miłością ku ubogim, którym służywała. Z tego względu przyspieszono dzień jej obłóczyn zakonnych i w Święto Wniebowzięcia Matki Bożej w 1704 roku, panna Suchońska otrzymała habit, imię siostry Nimfy i sławny Krzyż Duchacki odróżniający ten zakon od innych czarnych zakonnic. Kształt owego krzyża posiada 12 ramion, podwójność oznacza Trójcę Św., a 12 kończyn 12-tu Apostołów i, 12 darów Ducha Św.

UROČYSTOŚĆ OBŁÓCZYN

sprowadziła do Krakowa na ten dzień wiele gości z różnych okolic, Nimfa przy pożegnaniu z rodzicami upadła im do nóg, dziękując ze łzami za trudy wychowania, i

pozostała radosna w murach klasztoru. Ukończywszy chwalebnie nowicjat, została dopuszczoną do złożenia ślubów, na którą to chwilę z utęsknieniem czekała. Rysem szczególnym jej charakteru było bezgraniczne uwielbienie Boga i umiłowanie woli Bożej. Pospieszyła też pełnić wolę Pańską, podczas wielkiej klęski jaka nawiedziła kraj i gród krakowski.

Cholera przywleczona z Azji, rozeszła się po całej Europie, docierając do Polski. Zaraza zwana czarną śmiercią, przenosiła się z miejsca na miejsce szerząc straszliwe spustoszenie; ludzie umierali bez ratunku. Siostra Nimfa poświęciła się pielegnowaniu zapowietrzonych, opiekowała się chorymi, służywała im, przygotowywała do śmierci, a nawet grzebała i mogiły kopała. Aby zdobyć pożywienie dla zarażonych zebrała po mieście, i chleb podawano jej z za płotów osękami, w obawie zetknięcia z zakonnice. W klasztorach również było wiele ofiar pomoru, wśród Kanoniczek dużo siostr zmarło, dając wzór poświęcenia przy pielegnowaniu chorych. Po roku życia wśród zapowietrzonych, Siostra Nimfa również zachorowała. Leżąc w samotności, wśród wielkich boleści, prosiła Boga aby nie umarła bez opatrzenia Św. Sakramentami. Ukazał się jej Anioł w otoczeniu Świętego Stanisława Kostki, Kazimierza i innych Świętych Polskich, przynosząc Komunię św. Uczuła się uzdrowioną oraz wzmocnioną na duchu i dalej służyła dotkniętym morowym powietrzem.

PO USTANIU ZARAZY,

Siostra Nimfa wróciła do klasztoru na odpoczynek, tak zapracowana, że raczej do kościołarupa była podobną, niż do żywego człowieka.

Pusto było w zgromadzeniu Duchaczek, tylko 7 siostr pozostało, lecz znowu zaczęły napływać postulanki, a Siostra Nimfa zostawszy mistrzynią nowicjatu, urabiała młode dusze w ćwiczeniach pobożnych, zaprawiając je do wierne go wypełniania reguły i ujarzmiania woli. W czasie swego urzędowania z nieporównaną cierpliwością znosiła różne przykrości jakie ją spotykały w klasztorze, i ze strony ludzi świeckich.

Smutne podówczas nastąpiły czasy dla Polski. Po śmierci króla

Zorian Krużyński

Dziesięć wieków walki o polskość na Ziemiach Zachodnich

Dokończenie)

Z chaosu wewnętrznego u siebie wyszli Niemcy pod hasłem przyjmowania religii panującego (cuius regio, eius religio) na ziemiach z żywiołem polskim dorzucili hasło jedności językowej. Ludność słowiańską uparcie trzymającą się języka ojców spychali do getta po miastach. Pogardzali nią, wyszydali, bojkotowali. To też miłasta były całkowicie zgermanizowane w XVII stuleciu. Oporniej szedł proces rugowania języka polskiego po wsiach. Ale i tutaj szkoła, wojsko, koligacje małżeńskie a przede wszystkim zbor protestancki dokonały swego. O trudnościach germanizowania ludności kaszubskiej

przez kościoły protestanckie świadczą ciekawe sprawozdania duchownych luterskich wysyłane do wyższych władz w Szczecinie.

Oto jedno z takich sprawozdań: „Minęło już 600 lat jak Niemcy wypierają Kaszubów czyli Wendów z ich siedzib starodawnych coraz dalej ku wschodowi. Wybitna дума narodowa Kaszubów jest główną przyczyną, dlaczego tak długo stawili opór zupełnemu wygaszeniu ich plemienia sarmackiego. Ta дума stoi na przeszkodzie, aby w jakikolwiek sposób łączyli się z krwią niemiecką, i to tym bardziej, że w Niemczech widzą uzurpatorów swej dotychczasowej Ojczyzny. Ta дума przyczynia się

także do tego, że uważają siebie za hańbę mówić językiem niemieckim, który w ich uszach tak bardzo brzmi po barbarzyńsku... Mowa kaszubska w moim dyskryckie synodalnym dotąd całkowicie jeszcze nie ustala; lecz od lat dziesięciu mojego pobytu tutejszego doprowadziłem przy pomocy kaznodziei do tego, że w kilku miejscach w razie wakansów, jeśli tylko patronowie nie są uparci, kaznodzieja mający być powołanym i bez znajomości tego języka obyć się będzie mógł gdyż w przeciągu 5 do 6-ciu lat wymrą starsi ludzie, którzy jeszcze żyją a po niemiecku wcale nie umieją. W niektó-

(Dokończenie na str. 6-ej).

Jana III, wstąpił na tron król Saski August Mocny. Nowy monarcha dawał najgorszy przykład swoim życiem, a dwór jego był szkołą zepsucia. Upadły dawne dobre obyczaje, nawet do klasztorów wciśkały się prądy ówczesnej epoki.

Siostra Nimfa ogromnie nad tym bolała. Posiadając w wysokim stopniu dar modlitwy, nie przestawała błagać Boga o zmiłowanie dla Ojczyzny.

Podczas jednego widzenia, Zbawiciel jej oznajmił upadek Polski i kary jakie ześle na niesforny naród. Nimfa widziała w duchu męki rodaków, udręczenia Kościoła, i niewolę przysłą, ale błagała wciąż i prosiła nieustannie

O MIŁOSIĘRZDZIE

dla swojej Ojczyzny ofiarowując życie i cierpienia swe na odkupienie win. Wreszcie dla pocieszenia służebnicy swojej. Pan Jezus jej powiedział, że wskrzesi Państwo Polskie dla zasług i prośb wielu Świętych „Narodu Matki swojej“. Przy innym objawieniu uroczycie jej powiedział: „Ojczyzna twoja w XX wieku dopiero powstanie do bytu częściowo, a zaś w całości i wielkiej ozdobie w czas niejakiś potem; jeśli przykazań moich pilnie strzec będzie, zostając w posłuszeństwie Namiestnikowi memu, jeśli rozślawiać będzie wśród niewiernych Imię moje, to i ja Ojczyznę twą błogosławić i rozszerzać będę“.

Od odwentu 1708 roku, siostra Nimfa żyła jako duch. Posi-

łała się raz dziennie, nie zdejmowała włosienicy i łańcuszków z kolecami, spełniała wszelkie prace służebne z weselem, na modlitwie jaśniejąc pogodą niebiańską. Na miesiąc przed śmiercią przepowiedziała, że umrze 6-go czerwca w dzień przyjęcia do Zakonu.

5-go czerwca Nimfa upadła do nóg przełożonej przepraszając ją za uchybienia, poczem prosiła o pozwolenie przepędzenia nocy przed Najśw. Sakramentem. Widziano ją wtedy w zachwycie. Nazajutrz wysłuchała kilku Mszy św., przyjęła Komunię i trwała wraz z innymi zakonnicami

NA KLĘCZKACH.

Słyszano jak mówiła w porywie miłości „Jezu mój, Miłości moja do Twego wzdycham pokoju“. Wreszcie pozostała bez ruchu.

Zaniepokojone siostry pospieшыły ku niej, i przekonały się, że mają przed sobą tylko powłokę cielesną, a dusza uleciała już do nieba. Zakon Kanoniczek okrył się żałobą, do trumny świątobliwej zakonnicy spieszyła ludność krakowska, ocierając o zwłoki medaliki i koronki, a płaszczyce podjęto jako relikwie, tak iż ciała pilnowano do pogrzebu dnia 10 czerwca 1709 roku.

Ojciec Bolesław Gwidon Jaśniewicz kanonik z Zakonu św. Ducha, począł zbierać wiadomości o życiu Siostry Nimfy i wypadkach nadzwyczajnych uzdrowień zasłanych za jej przyczyną. Zebrano pisma i listy zmarłej. Poczyniono kroki do procesu beatyfikacyjnego, ale

przedwczesna śmierć Ojca Jaśniewicza, wojny, zarazy, rozbiór Polski, czasowa kassacja Zakonu, sprawę tę przerwały.

W późniejszych już czasach Magistrat Krakowski przeznaczył do zburzenia mury klasztoru św. Ducha, i Kościół św. Krzyża. Bronił je przed zglądą Mistrz Jan Matejko, starając się o zachowanie tego pięknego zabytku i pamiątki po praoojcach, lecz udało mu się tylko ocalić kościół duchacki św. Krzyża.

Zniszczono dzieło sztuki, rozgrabiono obrazy i portrety, zatrącono archiwum i bibliotekę jednego z najstarszych zakonów w Polsce.

Wiek mijają, lata płyną i pył zapomnienia legł na postaci naszej świątobliwej rodaczki Nimfy Kaziemiery Suchońskiej, dopiero w ostatnich czasach pamięć o niej powstaje z gruzów przeszłości na skutek starań Siostr Kanoniczek w Krakowie. Jedną z zakonnic obłożnie chora w Mogilanach wzywając Jej pomocy cudownie w 1930 roku została uzdrowioną. Rozpowszechniane są nowenny o uzyskanie łask Bożych za jej wstawieniem. W czasie wojny i przesładowań Niemców, gdy przepelnione były więzienia, jak twierdzą Kanoniczki, zdarzały się za jej przyczyną wybawienia z ucisku więziennego gdy w rozumieniu ludzkim nie było ku temu nadziei. Może z woli Bożej nadejdzie chwila, że przybędzie nam jeszcze jedna Święta Patronka.

Zofia Kulczycka.

TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 14 września — Szesnasta Niedziela po Ziel. Św.

EWANGELIA

(Św. Łukasz, 14, 1—11).

Onego czasu gdy Jezus wszedł do domu jednego z przedniejszych Faryzeuszów jeść chleb w szabat, a oni go podpatrywali. A oto jakiś człowiek opuchły był przed nim. A Jezus odezwał się do biegłych w Zakonie i Faryzeuszów, mówiąc:

— Czy godzi się w szabat uzdrowić?

Lecz oni milczeli. A On ująwszy, uzdrowił go i odprawił. A odpowiadając rzekł do nich:

— Jeśli osioł albo wół którego z was wpadnie do studni, czy nie wyciągniecie go zaraz w dzień sobotni?

I nie mogli mu na to odpowiedzieć. A gdy widział jak zaproszeni obierali pierwsze miejsca u stołu, powiedział do nich podobieństwo, mówiąc:

— Gdy będziesz wezwany na gościnę, nie siadajże na pierwszym miejscu, abyś nie okazał się godniejszy od ciebie, nie był zaproszony przez niego. I żeby ten, który ciebie i jego zaprosił, przyszedłszy, nie powiedział ci: Ustąp temu miejscu; bo wtedy musiałbyś ze wstydem zająć ostatnie miejsce. Ale gdy będziesz wezwany, idź siadź na ostatnim miejscu, aby ten, który cię wezwał, gdy przyjdzie, powiedział ci: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Wtedy będziesz miał chwałę przed współsiedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, będzie poniżony, a kto się unią, będzie wywyższony.

KALENDARZYK KOŚCIELNY.

14. 9. (NIEDZIELA XVI po Ziel. Świąt.), Podwyższenie Krzyża św.
 15. 9. PONIEDZIAŁEK. Siedmiu Bolesci NMP.
 16. 9. WTOREK. Św. Cypriana bp.
 17. 9. ŚRODA. Stygmatów św. Franciszka.
 18. 9. CZWARTEK. Św. Józefa z Kupertynu.
 19. 9. PIĄTEK. Św. Januarego męcz.
 20. 9. SOBOTA. Św. Eustacheo bp.

Mówiąc o Siedmiu Bolesciach NMP. Kościół ma na myśli: proroctwo starca Symeona, ucieczkę do Egiptu, zgubienie P. Jezusa w Jerozolimie, dźwiganie Krzyża, ukrzyżowanie, zdjęcie z krzyża, pogrzeb Zbawiciela. Zakon serwitów (XIII w) oddany szczególnie rozważaniu bolesci Matki Najśw. wpłynął na rozwój tego nabożeństwa wśród ogółu wiernych. Serwici, krzewiąc nabożeństwo do Matki Bolesnej, założyli bractwo czarnego szkaplerza Siedmiu Bolesci Najśw. Panny Maryi.

Obecnie w Kościele obchodzimy dwukrotnie święto Siedmiu Bolesci Matki Najświętszej: w piątek po niedzieli Męki Pańskiej i 15 września. Pius VII, który tak wiele od Napoleona zniósł upokorzeń, wrześniowe święto Siedmiu Bolesci Matki Bożej rozciągnął na cały Kościół.

We Mszy św. z uroczystości mamy słynną sekwencję „Stabat Mater“, pochodzącą od Jacopane da Todi (XIII w.).

KALENDARZYK SŁONECZNY.

14.9. Wschód słońca	6.12
Zachód	18.58
20.8. Wschód słońca	6.21
Zachód	18.45

Nów księżyca dnia 14.9 o godz. 20.28.

STAROPOLSKIE PRZYSŁOWIA.

Kto z młodu za wiele skacze, na starość płacze.

Kto słucha pochlebce, mądrym być nie chce.

Kto Boga odstąpi, temu czart rady nie skąpi.

Kto się jedynie na swój rozum spuszcza, w tego głowie wieczna puszcza.

Kiedy mileczy głupi, to go nie jeden za mądrego kupi.

Kto podsłuchuje cudze ściany, usłyszy własne nagany.

Komu przymówka, na się ani słówka.

Kto łże składnie, może i kradnie.

Kto ubogi a puszy, to jak ciało bez duszy.

Kto dwie sroki za ogon trzyma, żadnej nie ma.

PLACÓWKI SZTUKI RELIGIJNO-KOŚCIELNEJ.

Do chwili wybuchu ostatniej wojny istniała w Istebnej na Śląsku pracownia i warsztaty sztuki kościelnej i religijno-ludowej, prowadzone przez artystę malarza i rzeźbiarza prof. Ludwika Konarzewskiego.

Po skończonej wojnie prof. Konarzewski wznowił tę znaną w całym kraju placówkę w Istebnej, otwierając zarazem nową placówkę w Rydułtowach w powiecie rybnickim na Śląsku. Z pracowni prof. Konarzewskiego ojca i Konarzewskiego syna wyszło już szereg obrazów do świątyń i szereg pięknych ołtarzy, np. ołtarz wielki w kościele parafialnym w Targanicy koło Andrychowa, z ruchomymi obrazami, ołtarz Królowej Korony Polskiej w kościele parafialnym w Czechowicach.

Prof. Konarzewski hołduje w swej pracy artystycznej zasadzie, że należy zwalczać w sztuce religijnej — szablony i brzydotę, a trzeba podnieść poziom estetyczny i artystyczny tej sztuki, nadając jej zarazem charakter narodowy. — Prof. Konarzewski wraz z synem mają swoją pracownię w Katowicach przy ulicy Warszawskiej 43.

Ks. St. Librowski.

OFIARY ZBRÓDNI NIEMIECKIEJ

(diecezja wrocławska)

60. Ksiądz Zygmunt Guranowski ujrzał światło dzienne 23 kwietnia 1872 r. w Dębach Szlacheckich z rodziców Stanisława i Emilii z Kowalskich. Początkowo nauki pobierał w szkole powszechnej we Władysławowie, gdzie ojciec jego był organistą. Do szkół średnich uczęszczał w Koninie i w Kaliszu. W r. 1890 wstąpił do wrocławskiego seminarium duchownego. Wyświęcony przez biskupa A. Bereśniewicza 27 stycznia 1895 roku. Przez pięć miesięcy, nie mając z winy zaborecy wyznaczonej

placówki, pomagał kilku proboszczom w pracy duszpasterskiej. W końcu maja wymienionego roku wysłany do pomocy choremu proboszczowi, ks. Bernardowi Dragowskiemu do Boleszczyna. Od 8 października tegoż roku pracował przy chorym ks. Tomaszu Cieślińskim w Tokarach. Gdy zaś w styczniu 1896 r. ks. Cieśliński wyjechał dla ratowania zdrowia do Turku, rządził przez rok wzmiankowaną parafią, dojeżdżając jeszcze do Głuchowa gdzie był proboszczem schorzały starzec, ks. An-

drzej Cebański. Po śmierci obydwu inwalidów-kapłanów administrował obie parafie. W r. 1901 administrator diecezji, biskup sufr. Kossowski zamianował go proboszczem w Tokarach z pozostałymi przy administracji tymczasowej parafii głuchowskiej. W obu parafiach pozostało po nim wiele dowodów wyteżonej pracy. W marcu 1906 r. przeszedł do Psar, trudnej na owe czasy placówki, na której w ciągu dwunastu lat wiele doświadczył. Mimo wszystko, z dobrowolnych ofiar ludności, wystawił piękny kościół, plebanię i zabudowania gospodarskie, oraz powiększył własność kościelną o sześć morgów. Wyte-

(24)

Z życia naszej diecezji

KOŚCIELNA WIEŚ

W dniu 18 września rb. (czwartek) w Kościelnej Wsi, gminy Osiecin, powiatu niezawskiego odhędzie się uroczystość Jubileuszowa dla uczczenia 50-lecia księdza prałata Majewskiego, który na probostwie w wyż. wyn. miejscowości bez przerwy był lat 50.

WARTA

Dnia 19 sierpnia w godzinach popołudniowych parafia Warta witała Najdostojniejszego Arcypasterza J.E. ks. biskupa Radońskiego,

Kilkutysięczna rzesza wiernych z duchowieństwem powitała Najdostojniejszego Gościa u bramy tryumfalnej, do której J. E. przyjechał w otoczeniu bandery, rowerzystów, motocyklistów, którzy wyjechali po J.E. do granic parafii.

U bram witały kolejno wszystkie religijne organizacje, oraz rzemiosło, kupiectwo, działwa szkolna zrzeszona młodzież pod sztandarem KSMZ i KSMM, Caritas, Ochotnicza Straż, Ognio, Harcerstwo i PCK.

Procesjonalnie Najdostojniejszy Arcypasterz w otoczeniu duchowieństwa, otoczony Strażą Ogniową udał się do kościoła farnego błogosławiąc wiernych parafian.

W kościele u stóp ołtarza miejscowy proboszcz ks. dr Władysław Giszter w imieniu wszystkich parafian przywitał Najdostojniejszego Gościa, zdając sprawozdanie z pracy swojej i życia parafian.

Najdostojniejszy Arcypasterz wygłosił wzniósłe kazanie i po udzieleniu błogosławieństwa udał się na plebanię. Następnego dnia J. E. ks. biskup o godz. 8 odprawił przed wielkim ołtarzem mszę św. poczem bierzmował parafian.

Sakrament Bierzmowania przyjęły wszystkie stany.

Podczas swego pobytu w Warcie J.E. wybierzmował 2500 osób.

Dnia 21 sierpnia Najdostojniejszy Arcy-

pasterz odprawił mszę św. w klasztorze OO. Bernardynów, zwiedził klasztor, kościółek PP. Bednarynek, odwiedził miejscowy Szpital Psychiatryczny, Dom Starców i Kalk, cmentarz grzebalny.

O godz. 12 odbyło się zebranie KSMZ. i KSMM i Caritas na którym był obecny Najdostojniejszy Gość z duchowieństwem.

Druhenki upiększyły zebranie swoimi popisami.

Na zebraniu wręczono J.E. szkatułkę własnej roboty z darami duchowymi.

Zebranie zakończono pieśnią „Błękitne rozwińmy sztandary”.

Po zebraniu druhenki udały się na cmentarz kościelny gdzie wspólnie z J.E. dokonano zdjęć z duchowieństwem.

O godz. 5 nastąpiło pożegnanie Najdostojniejszego Arcypasterza, w którym brały udział wszystkie organizacje ze Strażą Ogniową na czele. Przy odjeździe J. E. orkiestra Straży wykonała pięknego marsza.

Dni pobytu J. E. ks. biskupa Radońskiego w naszej parafii zostały niezatarte wspomnienia w naszych sercach.

Druhna KSMZ.

CHOJNE koło SIERADZA

Parafia nasza położona jest na nizinie nad rzeką Wartą. Malownicza okolica jest zalesiona. Stary nasz zabytkowy kościół był zbudowany w początkach siedemnastego wieku; fundatorzy jego to szlachta miejscowa.

Ściany i sklepienia nie są gładko tynkowane lecz murowane.

Znajdują się w kościele dwa grobowce nad rzeką Wartą. Malownicza okolica jest marmurowy przedstawiający rycerza w zbroi z czasów królewskich, pod nim tablica z napisem łacińskim, nad nią dwa lwy i figura biskupa.

Drugi grobowiec z gipsu przedstawia także rycerza.

Ołtarzy w kościele tym znajduje się pięć: z nich najwięcej pamiątkowy jest Wielki Ołtarz. Inne Ołtarze to: św. Izydora Oracza, Matki Boskiej Bolesnej pod krzyżem i jeden ołtarz: św. Antoniego i Walentego. Z kościoła prowadzi schody do kaplicy; zewnątrz podobna jest ona do złotej kaplicy na Wawelu. Wewnątrz mała, ale bardzo ładna, oszklona witrażami. Znajduje się tu ołtarz zwany ołtarzem Matki Boskiej Pociągającej. Przed wojną proboszczem był śp. ks. Stanisław Frąckiewicz, który pracował w parafii 33 lata, zmarł za czasów okupacji w 1940 r. Ludność w tym czasie została przetrzebiona wysiedlaniem i wywozieniem do Niemiec. Z rozporządzenia niemieckich władz wojskowych, okolica nasza została przeznaczona na poligon wojskowy. Rozeszła się wieść po całej parafii, że kościół komisje przeznaczyły na rozbiórkę. Najpierw rozpoczęto rozbiórkę budynku szkolnego. Matka Boża i Matka nasza nie dopuściła jednak do tego, aby kościół uległ zagładzie. Inne władze niemieckie sprzeciwiły się temu wyrokowi, wstrzymano robotę przy szkole, kościół został nie naruszony na miejscu. Również w tym samym 1941 roku nastąpiło masowe wysiedlenie całej okolicy, wszystkich mieszkańców.

Przez te parę lat okolica uległa spustoszeniu, gospodarowały się tu władze wojska niemieckiego, ale wreszcie doczekaliśmy się słońca wolności. Mieszkańcy powrócili do spustoszonych pól i zniszczonych zagród. Rozpoczęto pracę nad odbudową swego dobytku i nad usunięciem zniszczeń w kościele. Mimo złych warunków materialnych usunięto drobne braki dzięki ofiarności parafian. Większy wspólny wysiłek parafian to założenie nowego dachu na kościele.

Parafianka A. Pierzakowska.

zył również całą umiejętność i dobrą wolę na polu religijnym i oświatowym. W listopadzie 1918 r. mianowany proboszczem w Czarnożyłach. Nadmiar pracy w rozległej parafii, zarażonej nadto sektą hodurowców poderwał jego zdrowie. W celu poratowania się prosił o mniejszą placówkę. 31 marca otrzymał probostwo Rudniki. Potem przez krótki czas był duszpasterzem w Stawie. W roku 1924 przeniesiony do Goszczanowa. Równocześnie, 24 grudnia obdarował go biskup Stanisław Żdzi-towiecki godnością kanonika hon. kaliskiego. W Goszczanowie miał do pomocy wikariusza. Jednakże po jakimś czasie zatęsknił za

małą parafią. Dlatego przeniósł go ordynariusz diecezji 20 września 1929 r. do Skęczniewa, a stamtąd 24 maja 1932 r. do Dzierzbina. Wreszcie, 23 stycznia 1937 r. objął placówkę duszpasterską w Giewartowie.

Cechą jego charakteru była ciichość i nieszukanie siebie. Obdarzony zdolnościami kaznodziejskimi, pracował nad sobą, wskutek czego doszedł w tej sztuce do znacznych wyników. Ale też nigdy nie wszedł na kazalnicy nieprzygotowany. We wszystkich parafiach, w których pracował, lud wierny otaczał go miłością i z żalem się z nim rozstawał. Lubiany był przez wszystkich, a zwłaszcza przez braci

kapłańską.

6 października 1941 r. zabrało go Gestapo z ostatniej placówki duszpasterskiej i sprowadziło do Łądu, gdzie w klasztorze salejańskim uczyniono drugi punkt zborny, obok Konstąntynowa Łódzkiego, dla księży aresztowanych w tym czasie. 30 października znalazł się w Dachau. Przydano mu numer 28033 i przydzielano blok 28. Zimą 1941/42 r. przeżył wśród zimna i poniewienki. Zaplany do grupy inwalidów, został wywieziony na śmierć przez zagazowanie 6 maja 1942 r.

(d. c. n.),

Dziesięć wieków walki o polskość na ziemiach zach.

(Początek na str. 3-ej),

rych parafiach potrzeba na to około 50 lat... Ponieważ różnica pomiędzy czysto-polskim językiem taka sama, jaka zachodzi pomiędzy książkowym językiem niemieckim (Hochdeutsch) a ludowym (plattdeutsch) przeto Kaszuba rozumie zazwyczaj po polsku, jeśli nawet już po polsku nie mówi. Dlatego też książki używane w szkołach ludowych są polskie, tak samo jest w używaniu tylko biblia polska. Ale oprócz tego kaznodzieja każe, katechizując musi się stosować do miejscowego narzecza, jeśli tego nie robi, to Kaszuba uważa to za zniewagę swojej narodowości, woli biec milami do obcych parafii, podnieca przeciw kaznodziejom niechęć, prześladowanie go swoja żądza zemsty. Sam byłem świadkiem tego, gdy w prowadził kaznodzieję, który w ich oczach nie był dość kaszubski. Zamknęli przed nim kościół i chcieli go ukamienować, byłbym nieomal z nim utracił życie na cmentarzu". (Pismo superintendenta Hackena ze Słomska do radcy konsytorialnego Brüggemanna w Szczecinie, prawdopodobnie z roku 1780). Jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku były rozsiane w morzu niemiecko-luterańskim wyspy (wendviskie) czyli kaszubskie, które czytały biblie w języku polskim. Kiedy umierał ostatni mieszkawca wioski mówiący tym językiem, kładziono księgi polskie do grobu. Jest w tym tragiczna rzeczywistość ale i symbol. Grobem polskości był luteranizm na Ziemi Lubuskiej i Pomorza Odrzańskiego. Tylko kaszubi katolicy na ziemi lemborskiej i bytowskiej utrzymali swój język do dni naszych. Katolicyzm trzymający się mocno na Kraimie, na wzajemnie nasie terenów przyległych do Wielkopolski i szeroka fala rozlany na Śląsk chronił lud polski przed ostatecznym wynarodowieniem.

III. Walka o język.

Bismarck wszczął pierwsze systematyczne kroki zmieniające do likwidowania języka polskiego. Ataki Bismarcka były skierowane zarówno przeciwko Polakom mieszkającym na dawno utraconych terenach, jak i przeciwko tym, którzy mieszkali pod pruskim zaborem po upadku Polski.

Prawa majowe rozpoczynające osławiony Kulturkampf czyli prześladowanie religijne, miały wyrugować z czasem język polski z kościoła i szkoły. Kulturkampf jednak obudził czułość narodową i religijną. W dodatku szczęśliwym zbiegiem okoliczności sam żelazny kanclerz został odsunięty od rządów przez Wilhelma II, który wcale nie był mniejszym wrogiem Polaków, ale przygotował się do wojny o hegemonię nad światem, nie zwrócił uwagi na działalność czasopism polskich wydawanych na Pomorzu i na Śląsku „Gazeta Grudziądzka” — wydawana przez Kulerskiego — „Górnoślazak” redagowany przez Korfantego. Gazety te łącznie z popularnymi broszurami i kalendarzami przeważnie treści religijnej wydawane przez Karola Miarkę w Miłkowie utwierdzały świadomość narodową. Wiedzieli o tych przyczynach odrodzenia narodowego nawet na Pomorzu Zachodnim sami Niemcy. W roku 1925 pisał prezydent reencji koszalińskiej Curth Cronau tajny memoriał do swego przełożonego w Szczecinie donosząc o kaszubah bytowskich i lemborskich, że „przebudzenie ich świadomości i oddalenie się od niemieckości nastąpiło dopiero w okresie Kulturkampfu, kiedy ich Kościół został zaatakowany”.

Drakońskie metody Bismarcka były jednak niewinną grą w porównaniu z planem i metodami Hitlera, który chciał fundamentalnie usunąć język polski z granic przestrzeni życiowej zakreślonej dla swego narodu Polakom zaś wyznaczając tereny najwyższej gdzieś za Uralem. Niedostateczne wydawały mu się dawne metody chrześcijańskich Geronów i komturów krzyżackich czy protestanckiej hakaty. Jego kohorty SS-manów owiane mistycyzmem nowej Ewangelii „Mein Kampf” miały Kościół zniszczyć doszczętnie, miały podeptać wszystkie prawa boskie i ludzkie, by w/g nowej moralności, która zezwalała na wymordowanie milionów Polaków i innych Słowian zapanować z ich terenów nad światem. Myśl była stara tylko środki nowe. Zapalono więc piece krematoryjne w obozach koncentracyjnych, kopano, bito, strzelano, duszono gazami. A że kaźnia ta trwała bez mała 6 lat, więc ginęły najlepsze nasze

siły. Podobnych okropności nie oglądała ludzkość od początku swoich dziejów. Mimo tego piekła na ziemi Niemcy celu swego nie osiągnęli. Jeżeli Tertulian powiedział z racji prześladowań pierwszych chrześcijan, że krew tych męczenników jest nasieniem chrześcijan (Semen christianorum est sanguis martirum) — to my możemy podobnie powiedzieć, że krew tych naszych najlepszych bohaterów stała się nasieniem patriotyzmu. Pomysł tych walecznych synów i córek Ojczyzny, którzy byli w/s słów Roosevelta „natchnieniem dla świata” będą zarazem nasieniem twórczego wysiłku tych którzy zastąpiła ich szeregi wstępując na szlaki Piastowe.

Wrócić mi do nasze ziemie nadodrzańskie wydzierane nam przez wielki Wrócić mi tu do domu swego. Wrócić mi, by mimo zniszczeń dokonanych przez wojnę stanąć przy warsztatach fabrycznych, budować nowe miasta i osiedla, siał i zbierać na piastowskiej roli. Wrócić mi, by przy pracy zasłuchiwać w szumie htałtowej Odry, zanurzeni w siną dal Bałtyku — słuchać opowieści szentanych przez fale o twórczych dziejach naszych Piastów. Pracujemy dziś każdy za dwóch i trzech, za tych których nam zabrala wraza reka wroga z szeregu żywców. Chcemy tu stworzyć takie warunki potęgi Polski, by nigdy nie odważył się wróg na nową walkę z nami o naszą ziemię i naszą wiarę i o nasz język.

Rozpowszechnianie „Ład Boży”

ŁAZÓWEK

Łazówek, miejscowość na Podlasiu, słynąca łaskami Matki Bożej przeżywała od 8—16 sierpnia wielkie dni.

Odbywały się tu Misje, które prowadzili OO. Kapucyni z Warszawy i Krakowa. Na zakończenie Misji w odpust Wniebowzięcia NMP. przybył J.E. s. biskup Podlaski, dr Ignacy Świrski. Mile to były chwile dla parafian i okolicy i długą pozostaną w pamięci.

Ks. Biskup w czasie tych uroczystości 500 osobom udzielił Sakramentu Bierzmania oraz pokonsekrował dwa nowe dzwony, które dzięki ofiarnym parafianom, zastąpią zabrane przez Niemców dzwony poprzednie i swoim dźwięcznym tonem będą wolać żywych do modlitwy a zmarłych odprowadzać na wieczny spoczynek.

Parafianin.

Z życia naszej diecezji

STRASZEWO

Nieduża to parafia, bo licząca zaledwie około 1500 dusz. Kościółek drewniany, niewielki, ale znany wszystkim, bo podczas okupacji niemieckiej gromadziły się w nim tysiączne rzesze wiernych i z okolicy i z dalekich stron. W cudowny zaiste sposób utrzymał się wśród parafian straszewskich ks. M. Dławichowski.

Obecnie proboszczem jest ks. Zenon Krupiński, który zjednał sobie zaufanie parafian. Tlumnie oni gromadzą się w kościółku, by wysłuchać mszy św. i kazania.

Parafianie dbają także o stronę materialną kościoła, uległ on bowiem w czasie wojny częściowym zniszczeniom. Dzięki ofiarności parafian wyremontowano organy w 1945 roku kosztem 45.000 zł, kupiono dwa dzwony za 50.000 zł., kilka chorągwi i brakujące szaty liturgiczne. Obecnie została kupiona nowa stodoła za 220 tys. zł. i postawiona na plebani w miejsce spalonej. Wiele jest jeszcze potrzeb w parafii. Będą one wszystkie zaspokojone. Obecny ks. proboszcz już trzy razy objechał całą parafię wraz z komitetem kościelnym. Dzięki temu osobistemu zetknięciu się księdza z parafianami, ofiarności wzrasta, a dzięki znów ofiarom, ślady zniszczeń są skutecznie usuwane.

J. O.

Z całej Polski

MINSK MAZOWIECKI

Parafianie Mińska Mazowieckiego odznaczają się wielką ofiarnością. Wierzą oni, widzą i czują nad sobą i swym kościołem przemożną opiekę Matki Bożej. To też kierowani ojcowską ręką swego drogiego i czcigodnego proboszcza, ks. kanonika Władysława Osinskiego, złożyli tyle aby starczyło na dzwony.

Uczniowie, robotnicy, dzieci, wieśniacy, mieszczenie i mieszcanki, żołnierze, cywili, a nawet podróżni — wszyscy składli do puszek, ile mogli.

Dziękowano w ten sposób za to, że szczęśliwie wrócono z obozu niemieckiego, za powrót z Prus, za ocalenie w schronie, za szczęśliwy powrót z frontu, za złożenie egzaminu, za otrzymanie pracy, za zdrowie własne i dzieci itp.

Każdy za coś dziękował, albo o coś prosił.

W niedzielę o godz. 18 mur kościelny obsiadły dzieci. Na drzwiach również umieścili się dzieci, a nad bramą wejściową, między girlandami widniał napis „Witamy Cię Pasterzu“.

J.E. ks. biskup dr Wacław Majewski, wikariusz generalny archidiecezji warszawskiej, wracając z Jakubowa do Warszawy wstąpił do Mińska Mazowieckiego, aby konsekrować trzy nowe dzwony. Jego Ekscelencja przeszedł w otoczeniu duchowień-

Rady praktyczne

Hodujmy pieczarki

W lata ciepłe i przekropne, na dobrych pastwiskach, a częściej na dobrych polach, obficie nawiezionych nawozem końskim, można spotkać mniejsze lub większe ilości pieczarek. Aby zrozumieć, co się dzieje, że pieczarki wyrastają tam, gdzie nikt ich nie siał ani sadził, trzeba poznać naturę tego smacznego grzybka.

Rośliny zielone, jak żyto, buraki, i tym podobne rozumażają się z nasion, z których możemy zauważyć małą roślinkę, składającą się z kiełka i korzonka. Grzyby te powstają w podobny sposób, ale nasionka ich, nazywające się zarodnikami, są bardzo małe i prostej budowy. Gdy takie nasionko dostanie się w odpowiednie dla siebie warunki, to jest na ziemię żyzną i wilgotną, wyrasta z niego coś w rodzaju białej nitki, która rozrasta się pod powierzchnią ziemi, tworząc wiele splecionych nitek, czyli tak zwanych grzybni. Gdy taka grzybnia dostatecznie się rozrośnie i pokarmem z nawozu nasyciła, to na jej końcach pojawiają się białawe kulki, które zamieniają się na powierzchni ziemi w grzyby. Widzimy z tego, że grzyb to owoc grzybni. Taki owoc czyli grzyb ma na spodniej części swego kapelusza delikatne różowe przegródki, czyli listeczki, które z czasem czernieją i wypuszczają z siebie ciemnobrunatny pyłek, to jest nasienie, czyli zarodniki, które wiatr roznosi po całym Bożym świecie. Zdarza się, że taki zarodnik upadnie na roślinę, przyczepi się do niej, zostaje spożyty przez stworzenie, a potem z kalem czyli nawozem dostaje się do wilgotnej ziemi i kiełkuje.

Zauważono, że pieczarki rosną tam, gdzie jest nawóz koński i że potrzebują ciepła i wilgoci, a bez światła mogą się obejść.

Zauważono również, że taka grzybnia przeniesiona w odpowiednie warunki rozrasta się i wydaje owoc. Kto więc ma dobry koński nawóz i pomieszczenie latem —

stwa pod baldachimem przez niezliczone tłumy wiernych, udzielając jednocześnie błogosławieństwa. W kościele J. E. przemówił z ambony, dziękując parafianom za serdeczne i gościnne przyjęcie. Następnie odbyła się konsekracja dzwonów. Wszyscy gromadnie przybliżyli się do dzwonów, chcąc jeszcze raz na nie spojrzeć nim zainisną na wieży. Dzwony otrzymały imiona: August, Maria i Władysław.

Po konsekracji zadzwoniły dzwony i jakby mówiły słowami ks. Biskupa: „Jesteśmy wyrazem waszych uczuć katolickich! Będziemy wam wierne, będziemy dobrze służyć, aby parafia mińska stała się kiedyś częścią wielkiej, bożej parafii w niebie“. Mgr. Leonia Janina Kalinowska.

szopy i piwnice, a zimą piwnice, może mieć pieczarki dla siebie, a pod miastem, gdzie łatwo o zbyt i dobry koński nawóz, hodowla pieczarek może przynieść duży dochód. Znalaliśmy skrzętne gosposie, które zbierały śliczne pieczarki na swój użytek z piórek w piwnicy, a nawet ze starej balijki. Nawóz pod pieczarki przygotowujemy w następujący sposób. Nawóz musi być słomnasty od koni, które są dobrze żywione i zbyt ciężko nie pracują. Nawóz musi w głębokiej stajni leżeć kilka tygodni, ale żeby się nie spalił i nie przesuszył, ale był dobrze nasiąknięty odchodami płynnymi. Taki nawóz układamy w szopie na 60 do 100 centymetrów wysoko. Układamy równo i udeptujemy, a także przykrywamy ściśniętą słomą, żeby nawóz nie wysychał. Po tygodniu nawóz przerabiamy i znów tworzymy taki sam czworobok, pokrywając go ściśniętą słomą. Po 10 dniach nawóz będzie na tyle skruszały, że będzie tworzyć masę brunatną, dobrze przetrwonioną i wilgotną, ale nie mokłą. Teraz tworzymy grzędę pieczarkową takiej szerokości, żeby można wygodnie koło pieczarek robić. Grubość grzędy 40 do 50 cm. Grzędę lekko ubijamy deszczewką z przybitą do niej rączką. Potem pokrywamy słomą i wstawiamy termometr. Po kilku dniach temperatura podniesie się do 30°, a gdy opadnie do 25° sadzimy grzybnię. Dobrą grzybnię wraz z guojem, w którym ona rośnie, kawałkami wielkości średniego ziemniaka — sadzimy na odległość 20 centymetrów w kwadrat w dołeczki 10 cm głębokie, tak że grzybnia jest przykryta nawozem na całą głębokość. Grzybnię przynosisimy z miejsca, gdzie pieczarki obficie doko rosną lub kupujemy od ogrodnika, gdyż od dobroci grzybni zależy powodzenie naszej pracy. Po dwóch tygodniach rozgrzebujemy lekko nawóz jeżeli grzybnia jest, to jest nadzieja, że będą grzyby. Kiedy na powierzchni pojawiają się drobne niteczki białe, pokrywamy powierzchnię dobrą, przetrwonioną ziemią kompostową na półtora centymetra grubo.

Temperatura w pomieszczeniu powinna wynosić około 15 stopni i mieć odpowiednią wilgoć. H. Szystowska-Zychlińska.

Z całego świata

* W związku z zamieszkami w Indiach narodowy bohater Indusów Gandhi przystąpił do demonstracyjnej głodówki, w nadziei, że w ten sposób położy kres zamieszkom w Kalkucie.

* W Niemczech w związku z rozpowszechnianiem się zakaźnej choroby paraliżu dziecięcego zabroniono dzieciom w wieku szkolnym oraz młodzieży studiującej brać udział w zawodach sportowych. Dzieci do lat 14 nie mogą podróżować. Ostatnio w ciągu jednej doby zanotowano 33 wypadki

paraliżu dziecięcego. Ogólna liczba zachorzeń w tej chwili wynosi 330. W miejscowości Linsenhof wybuchła epidemia tyfusu, któremu w kilku dniach uległo 130 osób.

* Obrady rzeczoznawców Unesco w Paryżu zostały zakończone. Obrady miały na celu ustalenie potrzeb krajów najbardziej dotkniętych wojną w zakresie prasy, radia, kina itp. Polska została uznana za najbardziej zniszczone państwo po Grecji i Jugosławii. W związku z tym uchwalono, że Polska winna otrzymać od 8 do 9 milionów dolarów na odbudowę prasy, radia i kina.

* Dwa miesiące temu przed sądem brytyjskim stanęło 18 SS-manów oskarżonych o zamordowanie 50 lotników angielskich, którzy uciekli w 1944 roku z obozu jeńców w Rzeganiu na Górnym Śląsku. Sąd skazał 14 oskarżonych na karę śmierci, 2 na dożywotnie więzienie i 2 na 10-letnią karę więzienia.

* W dniu 16 września r. b. rozpoczęła się Zgromadzenie Generalnego ONZ, która potrwa prawdopodobnie co najmniej trzy miesiące. Na porządku dziennym znajduje się szereg spraw a między innymi: sprawa Hiszpanii, dyskusja nad sprawą weta i omówienie wyniku prac Komisji dla konwencji rozbrojeniowej i kontroli energii atomowej.

* W Kanadzie w pobliżu Winnipeg pociąg osobowy zderzył się z pociągiem towarowym. Liczba ofiar katastrofy dochodzi do 40 osób. W 3 godziny po katastrofie ekspedycje ratunkowe nie były jeszcze w stanie przystąpić do akcji, z powodu pożaru buchającego od płonących wagonów.

* Łódź (liczba mieszkańców 515.326), była dotychczas pierwszym miastem w kraju pod względem ilości mieszkańców. Ostatnio Warszawa według spisu posiada 556.100 mieszkańców, wobec czego jak przystało na stolicę, znów jest największym miastem w Polsce.

* Strajk w kopalniach Yorkshire (Anglia) rozszerza się. Liczba strajkujących wynosi obecnie 60 tysięcy górników. Strajk objął 50 kopalń, z których 37 jest całkowicie nieczynnych.

* Do Belwederu przybyli syn śp. gen. Zeligowskiego kpt. Tadeusz Zeligowski i adiutant generała kpt. Jan Hryniewicz, którzy zgodnie z wolą generała wręczyli Panu Prezydentowi Bierutowi testament, pamiątki oraz rozliczne zapiski i listy pozostawione przez zmarłego.

* Na Węgrzech według oficjalnych danych w wyborach do parlamentu komuniści zdobyli 590.000 głosów, opozycyjna ludowa partia demokratyczna — 522.000 głosów, socjal-demokraci — 395.000 głosów, partia drobnych posiadaczy — 390.000 i narodowa partia chłopska — 227.000 głosów. Ogółem blok rządowy otrzymał 1.602.000 głosów.

* Na skutek zmniejszenia się racji chleba we Francji zanotowano nową falę strajków. W zakładach samochodowych „Peugeot” trwa strajk 12 tysięcy robotników. Odbyły się strajki protestacyjne kelnerów w Paryżu, pracowników fabryki broni w Breście oraz kolejarzy. W Reims zastrajkowali metalowcy, włókniarze i robotnicy fabryk wina.

* Komisja palestyńska ONZ uzgodniła już linię graniczną między państwem arabskim a żydowskim w Palestynie. Według tego projektu Galilea zachodnia ma być przyznana Żydom.

* Marszałek Sokolowski na posiedzeniu Sojuszniczej Rady Kontrolnej w Berlinie złożył w imieniu władz radzieckich ostry protest przeciwko nowemu planowi anglo-amerykańskiemu w sprawie podwyższenia poziomu niemieckiej produkcji przemysłowej, zarzucając wodzom anglo-saskim chęć rozczłonkowania Niemiec, oddania ich przemysłu obcym monopolom oraz złamania układu poczdamskiego.

* Zostały wznowione anglo-szwedzkie rozmowy handlowe. Wielka Brytania pragnie otrzymać drzewo w zamian za chemikalia, wełnę, metale kolorowe i maszyny.

Irena Sławińska-Mogilska

ODZYSKANE SERCA

powieść
na tle ostatniej wojny

Cena 180 zł. z przesyłką poleconą 205 zł, za pobr. poczt. 220 zł.

Księgarnia Powszechna
Wrocław, ul. Brzeska 4

* Przedstawiciel rządu szwajcarskiego oświadczył, że Szwajcaria odmówiła przystąpienia do unii celnej 16 państw europejskich, która ma powstać w ramach planu Marshalla.

* W Legnicy urodziły się trojaczki, które po paru godzinach zmarły. Dzieci te były potworkami o silnym owłosieniu i dolnych kończynach podobnych do psich nóg. Matką trojaczek była Niemka, która straciła przytomność na wiadomość o urodzeniu potworków.

* Ministerstwo Komunikacji w Polsce opracowało plan podwyżki pensji pracowników kolejowych. Podwyżka ma nastąpić w formie dodatku wyrównawczego, który ma wynosić około 35% dotychczasowych zarobków.

Wytwórnia Organów i Fisharmonii

Andrzej Rudziński

mistrz dypl.

Piotrków-Tryb. ul. Narutowicza 30

Budowa organów wszelkich systemów, przerabianie, strojenie, konserwacja i wszelkie reparacje oraz elektrowentylatory.

Firma posiada liczne podziękowania profesorów konserwatorium oraz znawców muzyki kościelnej. 176

GABINET RENTGENOLOGICZNY dr Kazimierz Lewandowski. Radiolog-specjalista. Wrocław, Reymonta 37, róg ul. św. Antoniego. (177)

KUPIĘ Kneipa „Moje leczenie wodą” i „Kodycył”. Przesłać z podaniem ceny: Urząd parafialny, Stawiszyn. (174)

ORGANISTA z miłym głosem i pobocznym zajęciem, bogobojny i sumienny, kawaler lub żonaty, niech listownie zgłosi swe kwalifikacje i życiorys. Dobrosotowo, pow. Konin, pozn. (173)

Po konfiskacie niemieckiej sprzedam kilkanaście uratowanych dzieł pt. „Myśli ks. Piotra Skargi”. Idealna rzecz do kazań i przemówień głęboko ujętej myśli katolickiej przez królewskiego kaznodzieję. Cena 350 zł. (175)

PODZIĘKOWANIE

Składam serdeczne podziękowanie M. B. Licheńskiej za szczęśliwie przeprowadzoną operację.

S. S.

1(178)

Redakcja i Administracja: Wrocław, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto P.K.O. Nr. VI -231.

Redaktor: ks. dr W. Mirski.

Przyjmuje w godz. 10—12 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12.

Ceny ogłoszeń: ogłoszenie drobne — słowo: handlowe zł 20; osobiste, poszukiwania rodzin, zguby zł 15; poszukiwania pracy zł 10.

Minimalna ilość 10 słów. Nekrologi: do ogólnej wielkości 50 mm za 1 mm zł 30; 100 mm zł 37.50; 150 mm zł 60; 200 mm zł 90.

Łamowe: do ogólnej wielkości 100 mm za 1 mm zł 37.50; 200 mm — zł 60.

Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 65 zł, półroczna 130 zł, roczna 250 zł.